Cena 50 gr (1 mk)

ZIEMIA POMORSKA

Rok I — Bydgoszcz, poniedziałek 19 marca 1945 — Nr 14

Reforma rolna

Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej zarządził na terenach wyzwolonych po lewej stronie Wisły przeprowadzenie w ciągu trzech tygodni reformy rolnej. Na samym Pomorzu ulegnie parcelacji ponad 700 000 ha ziemi, pozostającej do niedawna w posiadaniu magnatów niemieckich, przed wojną zaś — stanowiącej w znacznej części własność paruset obszarników narodowości polskiej. Chłop pomorski od wieków trudził się na tej ziemi, oddawał jej swe zdrowie i głębokie przywiązanie, korzyści jednak z jego pracy czerpało kilkuset rozkosznie żyjących dziedziców, których jedynym prawem do władania wielkimi dobrami było urodzenie się w pałacu lub piastowanie w kraju lukratywnych stanowisk.

Dziedziców tych nie interesowały ani ubóstwo chłopów, ani zaglądający na przednówku do ich chat głód, ani brak oświaty wśród ludu. Ogromne zyski z pracy fornali i posyłek wiejskich mogły iść na wyjazd do kurortów zagranicznych, na rozrywki w kasynach gry, na polowania w dalekich krajach; nie starczyło ich tylko na szkoły dla nieoświeconego ludu, ani na szpitale dla steranych chorobami pracowników folwarcznych.

Po prawej stronie Wisły, na terenach wyzwolonych spod okupacji w roku ubiegłym, reforma rolna została zakończona przed Nowym Rokiem. Setki tysięcy ha ziemi odebrano 1 682 rodzinom obszarniczym, oddając je w lwiej części 109-iu tysiącom rodzin bezrolnych, małorolnych i średniorolnych. Znaczną część objętych reformą obszarów przeznaczono na szkoły rolnicze i ogólnokształcące oraz na zakłady specjalne i na gospodarstwa wzorowe, mające kształcić wieśniaka jak gospodarować, by wydobyć z uprawnego zagona najobfitsze plony. Szkół tych powstało tam więcej, niż było przedtem dziedziców. W pałacach magnackich, zajmowanych do niedawna przez pojedyncze rodziny właściciel, uczą się obecnie dziesiątki tysięcy dziatwy wiejskiej.

Przytoczone cyfry mówią same za siebie. 1 682 rodziny obszarnicze dzierżyły w swych rękach ziemię, którą obdzielono 109 tysięcy bezrolnych lub małorolnych chłopów. 1 682 rodziny magnackie patrzyło obojętnie na nędzę stu dziewięciu tysięcy chłopów, pozbawionych możności zapewnienia najskromniejszych warunków egzystencji swym najbliższym. Ta olbrzymia masa chłopska, stanowiąca liczebnie wielką armię, musiała tułać się po kraju lub potajemnie przekraczać granice ojczyzny, by — w oderwaniu od rodziców lub żon i dzieci — szukać na obczyźnie kawałka chleba. Trudno zaiste o większą niesprawiedliwość społeczną i o większą poniewierkę człowieka, tolerowaną przez dawne nasze rządy.

Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej śmiałą dziejową decyzją przecina ten stan rzeczy. Ziemię magnaterii oddaje polskiemu chłopu. Czyni dziś Rząd to samo, co — z wyjątkiem Węgier, Niemiec, Polski i Rumunii — w pozostałych państwach Europy uczynione zostało odddawna.

To historyczne zarządzenie naszych władz państwowych ma specjalnie doniosłe znaczenie na ziemiach Pomorza. Rozsiadł się tu na rozległych obszarach nie tylko dziedzic narodowości polskiej; władali tu owymi obszarami magnat niemiecki i osadnik niemiecki. Obadwaj oni spełniali w naszym kraju rolę forpoczty niemczyzny, a w latach ostatnich — forpoczty hitleryzmu. Zaważyli też okrutnie na tragicznych losach setek tysięcy naszych rodaków, czyniąc sobie z pozostałych Polaków — własnych niewolników, wyzyskiwanych bez miłosierdzia i gnębionych bez litości.

To wrogie nam plemię przed paru miesiącami umknęło przeważnie za Odrę i Nissę — w obawie przed sprawiedliwą karą za popełnione zbrodnie. Nie wróci ono więcej na naszą umęczoną ziemię!

Dwory i osady niemieckie oraz latyfundia polskie przejmuje dziś lud. Pełnoprawny gospodarz kraju, obrońca Polski przed zakusami wroga i pracownik niezmordowany na ojczystej niwie.

Stanisław Ziemak.

Jeszcze jeden bastion bałtycki zdobyty

Zajęcie Kołobrzegu — Udział wojsk polskich w szturmie na port i miasto — W Prusach Wschodnich Niemcy bronią się na skrawku wybrzeża

MOSKWA, 18. 3. (Polpress). W ciągu 17 marca na południowy zachód od Królewca wojska radzieckie w dalszym ciągu likwidowały okrążoną wschodnio-pruską grupę Niemców. Zajęto następujące miejscowości: Brendenburg, Poplitten, Perschken, Legitten, Prausken, Pannwitz, Wornikau, Forder-Freudenthal, Deutsch-Tierau, Bilshefen. W dniu 16 marca w rejonie tym wzięto do niewoli ponad 700 niemieckich żołnierzy i oficerów.

W okolicach Szczecina wojska radzieckie w walkach, mających na celu zlikwidowanie przyczółka Niemców na wschodnim brzegu Odry, zajęły następujące miejscowości: Wilhelmsfelde, Frauenhof, Retzhofsfelde, Ferdinandstein, Althof oraz Bergland.

W walkach 15 i 16 marca wojska 1-go Frontu Białoruskiego wzięły do niewoli ponad 2.000 jeńców w tej liczbie dowódcę 402 niemieckiej dywizji piechoty gen.-leutn. Schleinitza.

W rejonie Wrocławia w dalszym ciągu toczyły się walki, zmierzające do zlikwidowania okrążonych w mieście wojsk przeciwnika.

Na pozostałych odcinkach frontu walki o znaczeniu lokalnym. W dniu 16 marca zniszczono ogółem 113 niemieckich czołgów i strącono 65 samolotów przeciwnika. W nocy na 17. 3. ciężkie bombowce radzieckie dokonały nalotu na węzeł kolejowy Ostrawa-Morawska w Czechosłowacji. W rezultacie bombardowania na terytorium węzła powstały pożary, którym towarzyszyły silne wybuchy.

MOSKWA, 19. 3. Dnia 18 marca na południowy zachód od Królewca wojska radzieckie likwidowały wschodnio-pruską grupę Niemców i ścieśniając pierścień okrążenia zajęły ponad 40 miejscowości, w tej liczbie: Korschen, Petersort, Ludwigsort, Rippen, Lankitten, Preussisch Tierau, Malendorf, Rehfeld, Grünenfeld.

W walkach 18. 3. wzięto do niewoli ponad 800 niemieckich żołnierzy i oficerów.

Wojska 1-go Frontu Białoruskiego po przezwyciężeniu oporu okrążonego garnizonu Niemców 18. 3. zdobyły miasto i port na morzu Bałtyckim — Kołobrzeg.

W Czechosłowacji na zachód i południowy zachód od miasta Zwoleń wojska radzieckie w rezultacie natarcia zajęły miejscowości: Ostra Luka, Szaszowskie Podgrodie, Horne Opatowce, Wignię.

Na pozostałych odcinkach frontu walki o charakterze lokalnym i działalność zwiadowcza. W dniu 17. 3. br. ogółem zniszczono 136 niemieckich czołgów i dział samochodowych. W walkach powietrznych i ogniem artylerii przeciwlotniczej strącono 26 samolotów nieprzyjaciela.

* * *

Moskwa, 18. 3. Na południowy zachód od Królewca wojska radzieckie od wschodu i południa kontynuowały zaciskanie pierścienia wokół wschodnio-pruskiej grupy wojsk przeciwnika. Niemcy w oparciu o silnie umocnione miejscowości i wzgórza, stawiają zacięty opór. Jednak w wyniku ciosów, zadawanych im przez wojska radzieckie, Niemcy zmuszeni są do cofania się, a terytorium, zajęte przez nich, zmniejsza się z dnia na dzień. Dziś pozostał im już tylko nieznaczny skrawek wybrzeża morskiego. Wojska radzieckie, które zajęły wczoraj ważny punkt oporu Niemców Brandenburg, w nocy oczyściły z przeciwnika lewy brzeg rzeki Frisching, na przestrzeni jej dolnego biegu. Dziś rano Niemcy wyparci zostali z zalesionego masywu, osłaniającego z północnego-wschodu dostęp do Ludwigsortu — stacji kolejowej i węzła szosowego. Piechota radziecka w toku szybkiego natarcia zdobyła tę miejscowość. Jednocześnie oddziały radzieckie, nacierające wzdłuż wybrzeża Zatoki Fryskiej posunęły się o 4 km naprzód i zajęły kilka nadbrzeżnych osiedli. Na południowy wschód od m. Braunsbergu toczyły się zacięte walki w strefie autostrady Królewiec-Elbląg. Niemcy wybudowali na tym odcinku pas obronny, wyposażony w bunkry. Wojska radzieckie, po artyleryjskim obstrzale pozycji przeciwnika, przerwały obronę Niemców i zajęły miejscowość Grünenfeld, znajdującą się w odległości 8 km na południowy wschód od Braunsbergu. W ciągu dnia Niemcy stracili przeszło 3000 zabitych, 19 czołgów, 39 dział polowych i 170 karabinów maszynowych. Zdobyto 11 czołgów, 16 dział i 3 składy z materiałem wojennym.

Jeńcy opowiadają o wielkich stratach wojsk niemieckich. Tak np. 7 kompania 432 pułku w ciągu 3 dni straciła 80 proc. swego składu. Resztki 50 niemieckiej dywizji piechoty wystarczyły zaledwie na uformowanie z nich jednego pułku i to w niepełnym składzie. 32 brygada dział szturmowych straciła całe swe wyposażenie techniczne i walczy teraz jako batalion piechoty. Grenadierski pułk czołgów dywizji SS „Grossdeutschland" w ostatnich walkach został całkowicie zniszczony.

Wojska 1 Frontu Białoruskiego zdobyły dziś Kołobrzeg. Miasto to i port na Bałtyku bronione były przez znaczny garnizon przeciwnika, wzmocniony resztkami dywizji niemieckich, rozgromionych na Pomorzu. Przeciwnik okazywał zacięty opór i starał się wygrać na czasie, aby wywieźć z Kołobrzegu drogą morską wojsko, uzbrojenie i materiał wojenny. Zamierzenia Niemców zostały zniweczone umiejętnymi operacjami wojsk radzieckich. Oddziały radzieckie w szybkim natarciu zdobyły zachodnią część miasta wzdłuż rzeki Persante i wzięły port pod obstrzał artylerii. Kilka statków przeciwnika, usiłujących wejść do portu zostało zatopionych. Walki przeniosły się następnie do wschodniej części miasta. Wczoraj oddziały radzieckie oczyściły z Niemców ulice Kołobrzegu na południe od linii kolejowej. Na pozostałą jeszcze w ręku wroga część miasta przypuszczony został gwałtowny atak, w którego wyniku po zaciekłych walkach ulicznych, wojska radzieckie, działające wspólnie z wojskiem polskim złamały opór niemieckiego garnizonu i całkowicie zdobyły miasto i port. Na ulicach pozostały tysiące trupów przeciwnika. W ręce wojsk radzieckich i polskich wpadły znaczne zdobycze i dużo jeńców.

W Czechosłowacji na zachód i południowy zachód od m. Zwolenia wojska radzieckie w trudnym górzystym i zalesionym terenie posuwały się naprzód, staczając ciężkie walki. Przeciwnik na wyniosłościach i stokach górskich utworzył punkty oporu i starał się utrzymać w swych rękach przyczółek na lewym brzegu rzeki Hron. Piechota radziecka wyparła Niemców z miejscowości Ostra Luka i posuwając się wzdłuż szosy wyszła ku rzece Hron. W tym rejonie rozgromiono dwa bataliony piechoty przeciwnika. Zdobyto 180 jeńców i dużo materiału wojennego. Na innym odcinku oddziały radzieckie wyparły Niemców z ważnego punktu oporu Horne Opatowce, zajmując zarazem 5 wzgórz. Rozwijając z powodzeniem natarcie wojska radzieckie oczyściły całkowicie z Niemców lewy brzeg rzeki Hron na zachód od m. Zwoleń. Poszczególne grupy przeciwnika zostały przyciśnięte do rzeki i zlikwidowane.

Prez. Bierut i gen. Rola-Żymierski we Wrześni

Ziemie Zachodnie najgłębiej doceniają wartość sojuszu polsko-radzieckiego

Września, 18. 3. (Polpress). W drodze z Gniezna do Warszawy zatrzymali się we Wrześni najwyżsi dostojnicy Państwa: Prezydent Bolesław Bierut oraz Naczelny Dowódca Armii Polskiej gen. Rola-Żymierski. — Nie mogliśmy nie wstąpić — oświadczył Prezydent — do tego miasta, którego nawet najmniejsi obywatele — dzieci wsławiły się patriotyzmem na cały świat.

Wrześniacy docenili w pełni niezwykły zaszczyt, jaki spotkał ich miasto. Z entuzjazmem powitali przybyłych dostojników. Po uroczystościach na rynku — goście udali się na wspólny posiłek, aby spędzić kilka chwil w towarzystwie licznych przedstawicieli społeczeństwa wrzesińskiego. W trakcie śniadania i w odpowiedzi na mowy powitalne i toasty Prezydent Bierut i gen. Rola-Żymierski wygłosili wielką serdecznością nacechowane przemówienia. Ulegając gorącym prośbom przedstawiciели miasta — Prezydent Bierut udał się do gmachu ratusza, do studia radiowęzła Polskiego Radia, by za pośrednictwem mikrofonu przemówić do mieszkańców Wrześni.

— Imię miasta Waszego — mówił Prezydent — stało się symbolem nieugiętej walki z prusactwem. Września, a z nią cała Wielkopolska wieki całe trwała i nie ustępowała w walce z Niemcami. I dlatego także dziś nikt tak głęboko jak właśnie Ziemie Zachodnie nie doceniają wartości sojuszu polsko-radzieckiego. Ci — którzy od tysiąca lat z górą nieomal co dnia bronić się musieli przed powodzią germańską, są z natury rzeczy najgorętszymi zwolennikami idei słowiańskiej i idei zbratania się Słowian do walki ze śmiertelnym wrogiem całej Słowiańszczyzny.

Ze wzruszeniem wysłuchali tłumnie na rynku zebrani mieszkańcy Wrześni mocnych i gorących słów Prezydenta Bieruta. Odjeżdżających gości żegnali Wrześniacy manifestacyjnie.

Hitlerowcy proszą o pokój

Próba nawiązania rozmów via Sztokholm — Sprzymierzeni nie interesują się hitlerowskimi propozycjami

LONDYN, 18. 3. (Polpress). Agencja Reutera donosi, że wysłannik Ribbentropa, dr Hesse, zwrócił się w Sztokholmie do jednego z wyższych urzędników ambasady brytyjskiej z propozycją wszczęcia pertraktacyj pokojowych. Wysłannik niemiecki w rozmowach swoich podkreślił, iż utrzymanie reżimu hitlerowskiego w Niemczech jest konieczne, ze względu na to, że reżim ten ma w Niemczech duży posłuch. Przedstawiciel ambasady oświadczył, że rząd brytyjski nie interesuje się tego rodzaju propozycjami niemieckimi.

Według ostatnich doniesień z Londynu rząd Wielkiej Brytanii powiadomił za pośrednictwem ambasad w Londynie rządy ZSRR i Stanów Zjednoczonych o propozycjach niemieckich.

„Gauleiter" Prus Wschodnich Koch powieszony

LONDYN, 18. 3. Jak podaje agencja Reutera z Zurychu według wiadomości z dobrze poinformowanego źródła, „gauleiter" Prus Wschodnich Erich Koch został skazany na karę śmierci za dezercję i powieszony cztery tygodnie temu. Koch próbował potajemnie wydostać się z oblężonego Królewca, został jednak przychwycony.

Na widowni międzynarodowej

Stosunki polsko-radzieckie wczoraj i dziś

Demokracja polska naprawia błędy przodków

Od pierwszych dni po obaleniu nienawistnej władzy caratu, lud rosyjski manifestował uczucia przyjaźni dla Polski, uznając jej pełne prawo do samodzielnego, niepodległego bytu państwowego. Znalazło to wyraz w nocie ówczesnego komisarza spraw zagranicznych Cziczerina do ministra Sapiehy, w której pisał: „Będziemy szczęśliwi przyjmując w Moskwie przedstawiciela Republiki Polskiej". Piłsudski, zaślepiony nienawiścią do młodego państwa Radzieckiego, pominął milczeniem to przyjazne oświadczenie, skierowane przez Rosję Sowiecką do Polski i obsadzał coraz dalsze okręgi litewskie, białoruskie i ukraińskie wojskami polskimi, szykując się przez cały rok 1919 do wyprawy na Rosję.

Propozycja pokojowego rozstrzygnięcia sporów

Już w styczniu 1920 r. Rada Komisarzy Ludowych Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Rad (RFSSR) wydała deklarację, w której oświadczyła dobitnie, że „bezwarunkowo i bez żadnych zastrzeżeń uznawała i uznaje niepodległość i suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej. Nie istnieje ani jedno zagadnienie terytorialne, gospodarcze, czy jakiekolwiek inne, które nie mogło by być rozstrzygnięte pokojowo na drodze pertraktacji, wzajemnych ustępstw i umów."

Niestety, pokojowe zamiary Moskwy rozbiły się wówczas o upór Piłsudskiego. Wojska Polskie w kwietniu 1920 roku, wdzierając się głęboko na Ukrainę, zapoczątkowały wojnę polsko-sowiecką. Niepotrzebnie polała się bratnia krew słowiańska i zatruła stosunki odrodzonej Polski z Radziecką Rosją na lat 20.

Przestępcza — z punktu widzenia naszych interesów państwowych — wojna polsko-rosyjska zdecydowała o naszej przegranej na zachodzie — o utracie Śląska. Zdecydowała o losie milionów Polaków, oddanych na pastwę prusackiej poniewierki.

Za caratu — nawet w czasie trwania wojny światowej — aż do roku 1917 szczytem marzeń reakcji polskiej była autonomia zjednoczonych ziem polskich pod berłem „miłościwie nam panującego" cara Wszechrosji. W 1920 r. opanowana nienawiścią i strachem o swe majątki na Ukrainie i dalej, poczuła się na siłach prowadzić wojnę z państwem socjalistycznym, które pierwsze uznało naszą niepodległość.

Podstawy niepodległości Polski

Niepodległość Polski w 1918 roku zawdzięczamy dwom faktom: 1. obaleniu caratu i powstaniu państwa Radzieckiego i 2. zwycięstwu mocarstw zachodnich nad Niemcami. Wszelkie inne czynniki miały znaczenie drugorzędne. Były one symbolem, manifestacją dążności Polaków do niepodległości, ale same przez się nie mogły przywrócić Polsce wolności i suwerenności.

Demokracja polska, zjednoczona w rządzie lubelskim wypuściła z rąk władzę, oddając ją w 1918 roku Piłsudskiemu. Ten fakt pamiętnych dni listopadowych zaważył na całym 20-leciu niepodległości. Przebieg obecnej wojny wykazał dobitnie, że cele Zw. Radzieckiego w jego dążeniu do utrzymania przyjaznych stosunków z Polską nie uległy zmianie od 1917 roku. Podobnie jak w latach 1917—20 również w czasie obecnej wojny rząd radziecki wielokrotnie wyciągał bratnią dłoń do zgody z Polską.

W maju 1943 r. marszałek Stalin, odpowiadając na zapytanie korespondenta amerykańskiej gazety „New York Times" Parkera podkreślił, że dąży do przyjaźni między Polską i ZSRR, „opartej na podstawie trwałych, życzliwych stosunków sąsiedzkich i wzajemnego szacunku, lub jeśli sobie tego będzie życzył naród polski — na podstawie sojuszu i pomocy wzajemnej przeciwko Niemcom — jako głównym wrogom Związku Radzieckiego i Polski".

W lipcu 1944 Komisarz Ludowy ZSRR Mołotow, w nocie skierowanej do państw sprzymierzonych, uroczyście oświadczył, że „działania wojenne Armii Czerwonej zostały podyktowane dążeniem do przyjścia z pomocą zaprzyjaźnionemu narodowi polskiemu w dziele jego wyzwolenia i odbudowy niepodległej, silnej i demokratycznej Polski", i że ZSRR „nie zmierza do zmiany ustroju społecznego w Polsce". Rząd Radziecki wyrażał przekonanie, że „bratnie narody ZSRR i Polski założą trwałe podwaliny przyjaznej współpracy radziecko-polskiej".

Demokracja usuwa spadkobierców przeszłości

Podobnie jak w 1920 r. o zaślepieniu Piłsudskiego, tak samo i obecnie o nienawiść jego uczniów Raczkiewicza, Sosnkowskiego, Matuszewskiego i Cat-Mackiewicza rozbijały się dążenia pokojowe Sowietów. Klika sanacyjna, w postaci „rządu" emigracyjnego w Londynie, marzy o trzeciej wojnie światowej, chcąc po trupach milionów sprowadzić z powrotem obszarników polskich na podzielone już między chłopów latyfundia ukraińskie i białoruskie. Demokratyczna opinia Polski dobrze pamięta swój błąd w roku 1918. Rozumiejąc powody kolosalnych nieszczęść, jakie sprowadziły na Polskę egoistyczne, stanowe interesy polskiej magnaterii, postanowiła zerwać z dotychczasową polityką wschodnią Polski. Naród polski, zagrożony w swym istnieniu 5-cio letnią krwawą okupacją hitlerowską, przyjął rosyjską dłoń, wyciągniętą do zgody. Rząd Tymczasowy zrozumiał, że jedynie na zgodzie narodów słowiańskich może budować przyszłość odrodzonego państwa.

Dzięki bohaterstwu Czerwonej Armii naród polski odzyskał wolność. W każdym domu polskim i chacie powinna przeświecać jedna myśl, — bez zgody ze wschodnim sąsiadem polskim nie może istnieć wolna, niepodległa i suwerenna Polska. Naród polski nie da się obecnie wciągnąć w sprzeczną z jego interesami wojnę z Rosją. Interesy obszarników nie są interesami narodu polskiego. Nie powiodą się zakusy nieprzejednanych wrogów Rosji i nie uda się sanacyjnej klice narzucenie swej władzy Polsce. Demokracja polska w oparciu o cały naród zapoczątkowała nową erę naszej historii. Po rozgromieniu hitlerowskiej bestii w jedności narodów słowiańskich, w oparciu o sojusz z ZSRR i przyjaźń z wielkimi Demokracjami Zachodu — zapewnimy naszej ojczyźnie pełną chwały przyszłość.

Leszek Pogonowski

Zaciekłe walki na ulicach Koblencji

Dalsze rozszerzenie przyczółka pod Remagen

Londyn, 18. 3. Oddziały 1 armii amerykańskiej w dalszym ciągu poszerzają przyczółek mostowy na prawym brzegu Renu.

Oddziały 9 dywizji pancernej zdobyły wzgórze Egidenberg i 15 km autostrady Koblencja-Frankfurt.

Przyczółek w rejonie Remagen ma obecnie 21 km długości i 12 km głębokości. Oddziały 3 armii amerykańskiej, które jednocześnie z wielu stron natarły na Koblencję, toczą jeszcze walki uliczne, mające na celu oczyszczenie miasta z nieprzyjaciela.

Wojska pancerne 3 armii gen. Pattona — operujące w trójkącie Ren—Saara—Mozela wbiły się pięciomia potężnymi klinami wgłąb pozycji nieprzyjacielskich. 4 dywizja pancerna posuwa się w kierunku południowym od Koblencji i zdobyła m. Boppart.

4 armia amerykańska kontynuuje natarcie na froncie pomiędzy Hagenau—Saarbrücken. 5 kolumn pancernych po przebyciu w ciągu dwóch dni 52 km, znajduje się w odległości 35 km od Saarbrücken.

1 300 ciężkich bombowców amerykańskich pod eskortą 750 myśliwców atakowało fabryki benzyny syntetycznej w zagłębiu Ruhry, fabrykę czołgów w Hannowerze, oraz dworce kolejowe w Monastyrze.

1 350 bombowców sojuszniczych pod osłoną 750 myśliwców bombardowało objekty wojskowe i przemysłowe w Saksonii.

Dr Benesz w Moskwie

Powrót do wyzwolonej części Czechosłowacji

Moskwa, 18. 3. (Polpress). Dnia 17 marca w drodze z Londynu do Czechosłowacji przybył do Moskwy prezydent Republiki Czechosłowackiej dr Edward Benesz w towarzystwie małżonki. Z prezydentem przybyli: czechosłowacki premier Jan Szramek, minister spraw wewnętrznych Jan Masaryk, poseł Republiki czechosłowackiej w Moskwie Zd. Firlinger, jak również przedstawiciele różnych politycznych partii Czechosłowacji. Prezydentowi towarzyszył od Baku: szef wydziału protokułowego ministerstwa spraw zagranicznych ZSRR, F. F. Mołoczkow oraz zastępca szefa 4 europejskiego oddziału ministerstwa spraw zagranicznych ZSRR A. N. Abramow. Na głównym lotnisku prez. Benesza wraz z towarzyszącymi mu osobistościami witali: zastępca Prezesa Rady Komisarzy Ludowych ZSRR, W. M. Mołotow, zastępca komisarza ludowego spraw zagranicznych, A. J. Wyszyński, sekretarz Prezydium Rady Najwyższej ZSRR A. F. Gorkin, generał-pułkownik F. I. Golikow, szef 4 europejskiego oddziału Ministerstwa Spraw Zagranicznych W. A. Zorin i inni. Na lotnisku byli także obecni: poseł Wielkiej Brytanii A. K. Kerr, poseł Stanów Zjednoczonych Ameryki W. Harriman, poseł Jugosławii S. Simicz, poseł Kanady D. Willgrace. Na lotnisku wystawiono kompanię honorową i odegrano państwowe hymny Czechosłowacji i Związku Radzieckiego. Lotnisko było udekorowane czechosłowackimi i radzieckimi flagami.

Po przybyciu do Moskwy, prezydent Benesz złożył przed mikrofonem następujące oświadczenie: „Nasza droga do Ojczyzny, wyzwolonej bohaterskim wysiłkami Armii Czerwonej i wszystkich naszych sojuszników prowadzi przez Moskwę. To jeszcze więcej podkreśla znaczenie naszej wspólnej przyjaźni i naszych sojuszniczych stosunków. Jestem pewny, że wróg będzie wkrótce pobity i Europa będzie znów wolna".

Przegląd prasy

Misja Polski

„Głos Ludu", stwierdzając, że prasłowiańskie ziemie polskie sięgają do bram Berlina, pisze:

Ziemie te wracają obecnie do Polski. Odzyskamy Prusy Wschodnie, Gdańsk, Pomorze, Śląsk cały. Biało-czerwone słupy graniczne wbijać będziemy w dno Odry i Nissy. Z kolei zacznie się nasz pochód na zachód. Pójdziemy z mową polską, pieśnią polską, nauką i sztuką polską do braci naszych, którym nieraz przez całe ich dotychczasowe życie wbijano metodami niemieckimi przynależność do „wybranego narodu". Nie dziwmy się, gdy „pieron śląski", chłop mazurski, czy rybak kaszubski z trudem będzie wydzierał z siebie słowa polskie.

Dziennik zapowiada, że razem z kulturą polską, zaniesiemy naszym ziemiom zachodnim polską ideę demokratyczną.

Misja nasza wymaga jednak dużego nakładu zapału, energii, inicjatywy, pracy a bardzo często i ofiary. Mając w pamięci nasze przerażające przeżycia, musimy sobie powiedzieć, że wszystkie nasze siły, zdolności i energię poświęcimy odbudowie demokratycznego państwa polskiego, ażeby nie mógł powtórzyć się rok 1939.

Do szeregu więc! Rozpocznijmy nasz marsz na Zachód!

W pochodzie naprzód

„Zwycięzymy" kreśli barwny obraz pochodu oddziałów polskich naprzód — w kierunku Berlina. Omówiwszy wyczyny bojowe poszczególnych jednostek broni i ich dowódców, tak kończy:

Idziemy naprzód, silni wiarą w naszą moc i nieustraszeni naszym pragnieniem zemsty, rozgrzani ogniem artylerii, zbrojni puklerzem naszych piersi. Idziemy, aby po przełamaniu twardego oporu, ścigać ustępującego wroga i rozbić go. Idziemy ramię w ramię z sojuszniczą Armią Czerwoną tam gdzie nas wiedzie rozkaz, gdzie wytknięte zadanie czeka swego wykonania, gdzie zakreślony cel Narodu, utwierdzi naszą broń. Idziemy na morze i na Odrę.

A znad morza i znad Odry na miasta i wsie niemieckie. I nie ustaniemy w tym pochodzie, póki bestie hitlerowskie nie zaścielą pól swymi skostniałymi ciałami.

Z okazji odwiedzin wojsk walczących na froncie przez Dowódcę Naczelnego gen. broni Rolę-Żymierskiego, pisze „Zwycięzymy":

I oto dowódca Armii, gen. dyw. Popławski mógł zameldować Naczelnemu Dowódcy: żołnierz bije się dobrze, zachowuje się bohatersko, pędzi Niemca z animuszem. Mógł też jeszcze zameldować: żołnierz wie o co się bije, jest zdeklarowanym bojownikiem demokracji i dlatego idzie tak potężnie naprzód, dlatego nie ma dlań przeszkód, dlatego zwycięża.

I dalej:

Nigdy jeszcze nie mieliśmy w Polsce tak jednolitego i zwartego ideowo wojska. To też nigdy jeszcze nie mieliśmy tak wielkiej szansy rozwoju i rozkwitu. A że wojsko nasze jest takie, pozostaje historyczną zasługą gen. broni Roli-Żymierskiego. Kierowany głębokim patriotyzmem, znalazł gen. Żymierski w mrokach niewoli hitlerowskiej i okupacji jedynie słuszną drogę jedności i czynu.

Ta droga zaprowadziła dziś nasz naród do szlaków Odry i Nissy, gdzie po wojnie stać będą polskie słupy graniczne oddzielające starą naszą ziemię od Niemiec. A przy słupach — zaciągnie wartę żołnierz polski wpatrujący się czujnie w miasta i wsie za rzeką...

K. Jesion

Dr Stefan Litauer

Zmierzch „Londynu"

V. Sprawa katyńska

(Ciąg dalszy).

Fakt, że z tej szczerej odpowiedzi rządu radzieckiego ambasador Kot wyciągał wnioski, rzucające na władze rosyjskie ciężkie podejrzenia, świadczył o momentalności prof. Kota, z natury niezwykle podejrzliwego i węszącego wszędzie jakąś nieczystą „robotę". Niestety, wnioski Kota były gorliwie podtrzymywane przez wielu, którym świadomie i celowo zależało na psuciu stosunków polsko-rosyjskich.

Gdy Goebbels wyskoczył z swoją rewelacją, trafił on na podatny grunt wśród reakcji polskiej w Londynie. Należy przypuszczać, że Goebbels był o tych nastrojach doskonale poinformowany i że całą swoją akcję katyńską do nich dostosował. W swej bezgranicznej naiwności politycznej i obarczony urazem podejrzliwości wobec władz rosyjskich prof. Kot będący wówczas ministrem informacji rządu polskiego, poszedł Goebbelsowi na rękę.

Generał Sikorski był złożony grypą i bardzo wycieńczony. Poza tym gryzł się niepowodzeniami swojej polityki zbliżenia polsko-radzieckiego. Leżąc w łóżku z gorączką, nie mógł się zająć sprawą katyńską osobiście. Zaufał jej załatwienie trzem członkom rządu. Ministrowi obrony narodowej generałowi prof. Marianowi Kukielowi, ministrowi informacji prof. Stanisławowi Kotowi i kierownikowi ministerstwa spraw zagranicznych, Edwardowi hr. Raczyńskiemu. Prof. Kot był jako ambasador w Moskwie, znający najlepiej sprawę zaginionych oficerów i operujący jakimś olbrzymich rozmiarów „dossier", które przywiózł z Moskwy, ujął wszystko w swoje ręce. Kukiel zapatrzony w Kota uważał, że wszystko, co Kot zrobi, będzie mądre i szlachetne. Nie na darmo zasłużył sobie Kukiel na ironiczne określenie „najlepszego profesora wśród generałów i najlepszego generała wśród profesorów". Raczyński bał się Kota i poprostu nie chciał mu się narażać. Lawirował on tak, aby się w ogóle nikomu nie narazić, być dobrze i z Sikorskim, i z Raczkiewiczem, i z Sosnkowskim, i z diabłem i z aniołem, a przy tym wszystkim dogodzić także ministrowi Edenowi. Wobec tego unikał on zajmowania zdecydowanego, wyraźnego stanowiska, które mogłyby go narazić na konflikt z kimkolwiek.

Pod egidą Kota wykoncypowano przez mądre... zwrócenie się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie o wysłanie do Katynia komisji dla ustalenia autentyczności trupów i wydanie oceny o całokształcie sprawy. Przyjęto w ten sposób za punkt wyjścia paszkwil niemieckiej propagandy, rzucający na Związek Radziecki straszne oskarżenie, gdyż proponowanie wysłania komisji na teren zajęty przez armię niemiecką oznaczałoby przyznanie Niemcom prawa rozstrzygania o tej aferze. Bo trudno byłoby sobie wyobrazić sytuację, w której komisja Międzynarodowego Czerwonego Krzyża doszłaby do wyników sprzecznych z tym, co stwierdza propaganda niemiecka, skoro akcja komisji odbywaćby się miała pod kontrolą gestapo.

Zresztą, dowodem tego, jak bardzo przeprowadzenie w tych warunkach „badań" przez komisję Międzynarodowego Czerwonego Krzyża byłoby na rękę Niemcom, był fakt, że równocześnie z zagranym polskim również rząd niemiecki zwrócił się o wysłanie do Katynia komisji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Oczywiście, zarząd Międzynarodowego Czerwonego Krzyża węsząc pułapkę, odmówił wysłania komisji. Ale krzywda wyrządzona przez rząd polski honorowi Związku Radzieckiego i interesom Polski już nie była do naprawienia. Prof. Kot stanął w szrankach w jednym szeregu z Goebbelsem.

A załatwienie sprawy przez stronę polską, było tak proste i tak niewątpliwe według elementarnych kanonów dyplomacji. Między Polską a Związkiem Radzieckim istniały stosunki dyplomatyczne, co więcej — obydwa państwa walczyły razem w jednym obozie. Polska posiadała w Moskwie swojego ambasadora w osobie p. Tadeusza Romera. Cóż było bardziej prostego, niż udzielenie ambasadorowi Romerowi instrukcji, aby natychmiast udał się do Marszałka Stalina lub komisarza spraw zagranicznych Mołotowa, zakomunikował im o wycofaniu propagandy niemieckiej i uzgodnił z nimi wspólne dyrektywy zareagowania na ofensywę p. Goebbelsa.

To byłoby postępowanie, jakie jedynie winne być stosowane pomiędzy dwoma sojusznikami, znajdującymi się w stanie wojny z tym właśnie trzecim rządem, który z taką ofensywą propagandową wystąpił. Gdy dowiedziawszy się o przygotowaniu noty do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża zwróciłem prof. Kotowi i ministrowi Raczyńskiemu uwagę, że przecież mamy w Moskwie ambasadora, któremu należy polecić porozumienie się w sprawie akcji katyńskiej Goebbelsa w pierwszym rzędzie z rządem rosyjskim, spotkałem się z ostrym napiętnowaniem mojego stanowiska jako sprzecznego z honorem Polaka.

Rezultatem stanowiska zajętego przez „Londyn" w sprawie Katynia było zerwanie przez Związek Radziecki stosunków z emigracyjnym rządem polskim. Fakt ten przesądził o późniejszych losach rządu emigracyjnego, który zresztą nigdy potem nie zdobył się na to, aby się z tej żałosnej pozycji wydostać. A okazja, aby chociażby częściowo odrobić zło popełnione przed tym, była, gdy po odbiciu Smoleńska ogłoszone zostały wyniki radzieckiej komisji do zbadania afery katyńskiej. Wówczas rząd polski mógł bez „utraty twarzy" przyjąć wyniki śledztwa radzieckiego i złożyć oświadczenie stwierdzające na tej podstawie niewątpliwą prawdę, a mianowicie, że mordercami oficerów polskich byli Niemcy sami.

Ale i tego Londyn nie uczynił. Sabotowanie porozumienia polsko-rosyjskiego było konsekwentne i zdecydowane, aż zostało ono rozbite całkowicie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Polskość Prus Wschodnich

Lud polski wytrwale broni swej ziemi przed zniemczeniem

Żywioł polski w Prusach Wschodnich jest po dziś dzień bardzo silny. Wprawdzie niemieckie spisy ludności wykazują gwałtowny jego spadek liczebny, ale nie odzwierciedla to rzeczywistości, lecz jest wynikiem wzrastającej tendencyjności spisów. Według tych spisów, Polaków i traktowanych jako osobna rubryka Mazurów było w Prusach Wschodnich w roku 1890 — 339 072, w roku 1900 — 311 209, w r. 1905 — 309 146, w r. 1910 — 287 706 i w roku 1925 — 109 918. W istocie nawet cyfra 300 000, około której obracały się spisy przedwojenne, jest mniejsza od rzeczywistego stanu liczebnego ludności polskiej.

O sile polskości, której dowody Niemcy starali się zatrzeć m. in. zmienianiem odwiecznych staropolskich nazw miasteczek i wsi — świadczy niezwykłe w tamtejszych stosunkach zjawisko, że ludność sama z czasem polszczy narzucone przez Niemców nazwy miejscowości. I tak nazwę miasta Pisz Niemcy zmienili na Johannisburg; tymczasem ludność przerobiła ją na Jańsbork; z Mlecewa, ochrzconego na Heinrode, powstał Hynrod, z Dzierzgonia (Dzierzgon), nazwanego Christburg-Kiszpork; z Łuczan (Łuczany) nazwanych Loetz-Lec. Oto jak wielka i niespożyta jest siła polskości na tej ziemi.

Warmia

Ludność polska w Prusach Wschodnich dzieli się na trzy grupy: Warmiaków, Mazurów i Malborczan.

Na południowej Warmii żyje około 40 000 Polaków wokół miast Olsztyna, Wartemborga i Biskupca. Jest to ludność katolicka, narodowo dość uświadomiona. Mówi dwoma dialektami: wschodnio i zachodnio-warmijskim. Jej stolicą, a zarazem stolicą całej polskości wschodnio-pruskiej jest Olsztyn (około 45 000 mieszkańców). Polacy na Warmii z powodu ucisku niemieckiego nie byli zorganizowani. W Olsztynie wychodziło przez przeszło 50 lat polskie narodowe pismo codzienne: „Gazeta Olsztyńska", którą w roku 1939 hitlerowcy zlikwidowali. Był tam też spółdzielczy polski Bank Ludowy, mający około pół miliona marek wkładów oszczędnościowych, oraz spółdzielnia handlowa „Rolnik". Był tam Dom Polski z salą teatralną, była wielka liczba polskich stowarzyszeń i organizacji. Niemal w każdej polskiej wsi na Warmii istniała również polska organizacja, ale najczęściej do organizacyj tych należała tylko drobna część mieszkańców, reszta sterroryzowana, trzymała się zdala od wszelkich przejawów życia publicznego. Rodowitym Warmiakiem jest znany polski kompozytor Feliks Nowowiejski, żyjący obecnie w Krakowie.

Mówiąc o Warmii, trzeba pamiętać również i o Warmii północnej. Jest to kraj etnograficznie niemiecki, ale katolicki i żyjący polskimi tradycjami. We Fromborku (Frauenburg) na północnej Warmii, dokonał swoich wiekopomnych odkryć Mikołaj Kopernik. W Brunsberdze istnieje akademia teologiczna „Lyceum Hosianum", założona przez wielkiego Polaka, kardynała Stanisława Hozjusza. W Licbarku (Heilsberg) mieszkał i tworzył znany bajkopisarz biskup Ignacy Krasicki. Niemal każda wieś na północnej Warmii ma jakieś polskie pamiątki. Cała Warmia przesycona jest kulturą polską i mimo niemieckiej ludności robi wrażenie kraju polskiego.

Mazury

Mazury — to lud ewangelicki. Jest ich około ćwierci miliona. Są oni na ogół narodowo niezbyt uświadomieni. Ruch narodowy polski, który zaczynał się tam kilkakrotnie, był za każdym razem zdławiony. Mimo to niektóre ośrodki ruchu polskiego były tam dość żywe. Głównym centrum tego ruchu było miasto Szczytno. Wychodziło tam dwa razy na tydzień (w alfabecie gotyckim) narodowo polskie pismo „Mazur" (obok tego wychodził tam gadzinowy tygodnik niemiecki w języku polskim „Mazurski Przyjaciel Ludu"). Była tam filia Banku Ludowego z Olsztyna. Istniało w mieście i w powiecie kilka polskich organizacji, zrzeszających zarówno starsze społeczeństwo, jak i młodzież.

Mazowsze pruskie obejmuje rozległy obszar, jest to duża połać kraju W jego skład wchodzą powiaty: Ostrocki, Niborski, Szczycieński, Ządzborski, Jańsborski (właściwie Piski), Lecki (właściwie Łuczański), Ełcki i Oleckowski (Margrabowski). Jest to obszar jednolity pod względem wyznania i charakteru ludności, ale nie jednolity pod względem narzecza. Cały obszar Mazowsza z wyjątkiem powiatu Ostróckiego, mówi rozmaitymi odcieniami gwary prusko-mazurskiej, będącej w bardzo bliskim pokrewieństwie z gwarą Kurpiów, oraz stanowiącej jedno z narzeczy mazowieckich, którym mówią mieszkańcy rozległych połaci Polski, nie wyłączając okolic stolicy.

Powiat ostrócki mówi osobną gwarą ostrocką, która wraz z gwarami warmińskimi i gwarą lubawską stanowi produkt zmieszania narzecza mazowieckiego z wielkopolskim. Powstało ono wskutek tego, że na obszarze południowej Warmii i ziemi Lubawskiej spotkały się z sobą dwa strumienie kolonizacji polskiej: idącej z Mazowsza i idącej z ziemi Chełmińskiej, gdzie mówi się gwarą, należącą do narzecza wielkopolskiego. Właściwie Mazury pruskie — poza Ostrockiem — mówią czystym narzeczem mazowieckim, gdyż głusz mazurska, już pod panowaniem krzyżackim skolonizowana została przez fale kolonizacji z Mazowsza.

Ziemia Malborska

Ludność polska z Ziemi Malborskiej obejmuje powiat sztumski i część kwidzyńskiego. Jest to ludność katolicka, mówiąca gwarą malborską, należącą (tak jak i gwara kociewska pod Tczewem) do narzecza wielkopolskiego. Ludności tej jest 20—30 tysięcy. Stolicami polskości w Malborskim są miasta: Sztum i w mniejszym stopniu Kwidzyń. Były tam dwa polskie Banki Ludowe i szereg polskich organizacji. Po wsiach, obok polskich organizacji, istniało około 10 szkół polskich, w sposób bardzo niedostateczny zaspakajających potrzeby szkoły polskiej dziatwy.

Litwa Pruska

Obraz stosunków w Prusach Wschodnich byłby niekompletny, gdyby się nie wspomniało o Pruskiej Litwie.

Niemiecki spis ludności z roku 1890 wykazał w dzisiejszych granicach Prus Wschodnich 43,821 Litwinów, spis z roku 1900 — 35,651, spis z 1905 r. 29,830, spis z 1910 r. 22,943, spis z 1925 r. — oczywiście nieścisły —46,414.

Litwini pruscy mają swoje centrum w Tylży. Wychodziły tam dwa litewskie pisemka, istniała tam litewska księgarnia i szereg organizacji.

Śp. Stanisław Ryszard Roch-Kowalski

Doszła nas wiadomość, że w czasie pełnienia obowiązków służbowych zginął na polu chwały specjalny korespondent wojenny Polskiej Agencji Prasowej „Polpress", redaktor Stanisław Ryszard Roch-Kowalski, członek Związku Zawodowego Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej.

Śp. Roch-Kowalski rozpoczął pracę dziennikarską jeszcze przed wojną 1939 r. w wydawnictwach Związków Zawodowych. W okresie okupacji niemieckiej brał czynny udział w organizacjach niepodległościowych na terenie Warszawy, walcząc piórem i bronią ze znienawidzonym wrogiem.

Po wyzwoleniu Pragi przez Wojsko Polskie i sojuszniczą Armię Czerwoną zgłosił się natychmiast do czynnej współpracy w odrodzonym dziennikarstwie polskim, wstępując w charakterze redaktora do tworzącej się wówczas w Lublinie Polskiej Agencji Prasowej „Polpress". Odtąd kroczył w pierwszych szeregach młodego pokolenia dziennikarzy, którzy pracą swoją i życiem nierozerwalnie związali się ze sprawą demokracji polskiej, z walką o wolną, niepodległą, demokratyczną Rzeczypospolitą.

Śp. Roch-Kowalski rozumiał dobrze, że walka jeszcze nie jest skończona, że zwycięstwo — chociaż bliskie — wymaga od każdego obywatela wiele wysiłku i poświęcenia. Dał temu wyraz, zgłaszając się ochotniczo do wyjazdu na front, w charakterze specjalnego wysłannika PAP „Polpress". Pragnął dzielić z naszymi żołnierzami trudy wojenne, by z pierwszej linii frontu pod gradem kul i pocisków głosić wieść o bohaterstwie i męstwie polskiego żołnierza i oficera.

Poległ na posterunku bojowym.

Śmierć jego okrywa żałobą całe dziennikarstwo polskie.

„Zielona krowa"

Aktualne zagadnienie zwiększenia produkcji łąkarskiej

Potrzeba pracy w dziedzinie łąkarstwa w pow. bydgoskim wynika z dużego obszaru naturalnego łąk i pastwisk, skupionych przeważnie wzdłuż kanału bydgoskiego, Noteci i Wisły, a ponadto znacznej ilości łąk i pastwisk rozrzuconych po terenie całego powiatu. Obszar wszystkich użytków rolnych w powiecie wynosi 83 396 ha, z czego łąki i pastwiska zajmują 12 574 ha, co stanowi 15% ogólnej powierzchni użytków rolnych.

Ziemia znajdująca się pod uprawą roślin zbożowych lub okopowych jest corocznie uprawiana, co kilka lat nawożona i corocznie obsiewana lub obsadzana. Łąki i pastwiska są przeważnie tylko koszone na siano lub wypasane bydłem bez stosowania jakiejkolwiek uprawy, podsiewu nasionami traw i nawożenia nawozami naturalnymi lub sztucznymi, co przyczynia się do tego, że w wielu wypadkach łąka lub pastwisko dziczeje i staje się nieproduktywnym siedliskiem chwastów, zanieczyszczających sąsiednie łąki i pola, Wyjątek stanowią w tym wypadku naturalne łąki nadwiślańskie, które zalewane rokrocznie wodą rzeczną, są równocześnie w mniejszym lub większym stopniu nawożone mułem, naniesionym przez wodę. Nie świadczy to jednak o tym, aby łąki zalewane nie wymagały opieki rolnika.

Że praca nad ulepszeniem łąk i pastwisk jest sprawą ważną, zwłaszcza w obecnym czasie, gdzie duże zapotrzebowanie i brak paszy oraz środków żywnościowych zmusza nas do wytężenia wiedzy i siły w kierunku podniesienia produkcji rolniczej, niech posłuży nam poniższe krótkie wyliczenie, oparte na uprawie łąk nadnoteckich w latach 1936-39. Uprawa, pielęgnacja i nawożenie przeprowadzone były na łąkach o różnym stopniu nawodnienia, poczynając od łąk suchych a skończywszy na łąkach podmokłych. Przytoczone cyfry są przeciętnymi z całego szeregu różnych upraw i doświadczeń. Dodatkowo należy zaznaczyć, że siano pochodzące z łąk nawożonych i pielęgnowanych przewyższa dwukrotnie swoją jakością i wartością odżywczą siano z łąk nie pielęgnowanych.

	Roczny zbiór siana 1 ha		Roczny zbiór siana w pow bydgoskim	
	q	zastąpi ziarna q	ton	zastąp ziarna ton
Łąki bez pielęgnacji, podsiewu i nawożenia	25	7	31 435	8801,8
Łąki pielęgnowane podsiewane i nawożone	90	32	113166	40236,8
Nadwyżka w zbiorach	65	25	81731	31435,0

Uzyskane przez podniesienie kultury łąk i pastwisk w powiecie bydgoskim, nadwyżka w rocznych zbiorach siana może zastąpić w gospodarstwach rolnych ilość zboża, która wystarczy do zaopatrzenia wszystkich mieszkańców miasta Bydgoszczy w chleb przez półtora roku.

Jak wynika z powyższego wyliczenia, opartego na wieloletnich doświadczeniach, łąka i pastwisko powinny być traktowane jako istota żywa. Łąka, to zielona krowa, która wymaga od rolnika pielęgnacji i pokarmu i im więcej i z większą fachowością pomocy tej rolnik jej udzieli, tym więcej od niej otrzyma trawy lub siana. Ta zielona krowa razem z krową w oborze stanowi produkcję mleka, mięsa i skóry.

Polepszenie jakości łąk i pastwisk — gdy ich zaniedbanie trwa czas dłuższy — wymaga okresu kilkoletniej pracy. Nie wystarczy polepszyć jakość łąki jednorazowo i na tem zaprzestać; trzeba łąkę w miarę potrzeby nawozić i stale pielęgnować, aby utrzymać wysoki sprzęt siana.

Ważnym czynnikiem, decydującym o produkcji w rolnictwie, jest jej opłacalność. Wieloletnie doświadczenie na łąkach nadnoteckich wykazały, że pieniądz wyłożony na ulepszenie łąki w postaci nasion, traw i nawozów wracał całkowicie do rolnika w postaci jednorocznego wysokiego sprzętu siana — gdy tymczasem wysoki sprzęt siana w latach następnych był już zarobkiem rolnika.

Nakazem społecznym w rolnictwie w chwili obecnej jest dążenie do osiągnięcia jak najwyższej produkcji, celem zaspokojenia potrzeb zniszczonego długoletnią wojną i okupacją kraju. Dlatego każdy rolnik, posiadający najmniejszy kawałek łąki, powinien się nią zainteresować i zastanowić się nad sprawą polepszenia jej jakości i wydajności. Liczne są wypadki, gdzie do polepszenia łąk lub pastwiska potrzebne są prace zakrojone na szerszą skalę i wymagające dużego nakładu sił, jak odwodnienie, nawadnianie lub zalew łąk, w takich wypadkach pojedyńczy rolnik sam nic nie zdziała. Uregulowanie tych niedomagań łąkarskich jest jednym z zadań stojących przed Zw. Sam. Chłopskiej. Każdy jednak rolnik może podnieść wydajność swej łąki lub pastwiska, chociażby się one znajdowały w bardzo zaniedbanym stanie. Drogami, prowadzącymi do podniesienia produkcji łąk i pastwisk są: odpowiednia uprawa, obsiew, nawożenie i pielęgnacja.

Prace te zależne są w każdym wypadku od miejscowych warunków i wymagają znacznej fachowości. Powiatowe biuro agrarne — referat łąkarski udziela zainteresowanym w tym rolnikom fachowych porad i wskazówek.

J. G.

Echa i odgłosy

Zabawy Greisera

Nie nowy to u nas pogląd, że między Polakami a Niemcami trwa od wieków walka na śmierć i życie. Mentalność duszy niemieckiej — duszy zaborczej, wyłącznej, władczej, wyzutej zupełnie z uczuć altruistycznych, — czyni dla nas tę walkę koniecznością dziejową.

Najłagodniejszy między nami kompromis byłby fikcją. Kompromis ten przekreśli pierwszy rozdźwięk, pierwsza możliwość „rewanżu" ze strony Niemiec. Między Niemcami a nami istnieje przepaść, która stale się pogłębia. Wojna obecna wypełniła ją ze strony Niemiec lawą nienawiści. Nienawiść ta zalewa każdą duszę niemiecką, każde serce niemieckie. Pławią się one w rozkoszy na samą myśl o naszym nieszczęściu.

Przemyślmy sobie nakreślone w krakowskim „Dzienniku Polskim" te oto słowa:

Społeczeństwo poznańskie dobrze pamięta nie tylko oficjalną działalność gauleitera Greisera, lecz i to, co dotyczy t. zw. tutaj „rozrywek" jego w pierwszym okresie okupacji.

Greiser lubił wygodne życie.

Wbrew zwyczajom międzynarodowym, z miejsca zajął willę konsulatu francuskiego przy ul. Barwińskiego — oczywiście wraz z całym dostatnim urządzeniem.

Odbyła się tam niejedna rozpustna orgia, oblewana obficie alkoholem. Tamże sprowadzano wszechwładnemu panu liczne kobiety, na które padło oko kacyka. Stąd płynęły rozkazy o teatralnym geście, gdyż Greiser zdradzał maniackie (zresztą najzupełniej profańskie) zainteresowanie sprawami teatru, uważając siebie za nie byle jakiego znawcę tej dziedziny sztuki.

Był on „autorem" niebywałej w bezczelności i głupocie hecy ulicznej, urządzonej w kilka tygodni po upadku oporu polskiego. Ulicami Poznania przeciągnął pochód „symboliczny", mający obrazować pognębienie Polski i triumf Niemiec.

Łobuzeria z „Hitlerjugend" — według scenariusza samego Greisera — urządziła „pogrzeb Polski". Na czele kroczyło „duchowieństwo" katolickie (wychowawcy ucharakteryzowani byli na osobistości znane w całej Polsce) z krzyżem i chorągwiami; sześciu drabów przebranych w błazeńskie ubrania, niosło czarną trumnę; na wierzchu jej wymalowano białego orła z połamanymi nogami bez głowy — z napisem: „Oto Polska!"

Za trumną postępowała w przebraniu — cała ówczesna Polska, z prezydentem, ówczesnym wodzem naczelnym, rządem, sejmem, senatem, sądownictwem itp. Wszystkie te postacie niosły na piersiach lub na plecach hańbiące napisy i sentencje.

Wreszcie pochód kończyło „wojsko polskie" w... łachmanach i lud polski zakuty w kajdany.

Ten ostatni, niestety, był — autentyczny! Hitlerowcy pędzili bezbronnych chłopów, poganiając ich i waląc biczami.

Pochód trwał sporą liczbę godzin, kilkakrotnie okrążając śródmieście. Rozwiązano go zaś pod willą wszechwładnego pana „Warthegau".

Greiser nie omieszkał skorzystać z okazji i wyszedł osobiście przed willę, wygłaszając przemówienie „okolicznościowe", zaplute najohydniejszymi wyzwiskami pod adresem zarówno Polski, jak i w ogóle całej „chamskiej słowiańszczyzny".

Jest w świętej naszej mowie przysłowie: „Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy".

Ta to właśnie nierychliwa sprawiedliwość zdziałała, że autor scenariusza „Pogrzebu Polski" znalazł się w naszych rękach i siedzi teraz pod kluczem. Patrzy on dziś nie na pogrzeb Polski, lecz na jej wskrzeszenie. Kiedy zaś stanie pod szubienicą, by zapłacić życiem za popełnione na naszym narodzie zbrodnie, dostrzeże gasnącymi oczyma śmierć nie tylko własną, lecz i potęgi niemieckiej, powstałej z szatańskiego pędu Niemców do podboju świata. — I zginie Greiser tak samo, jak zginą zbratani z nim wyznawcy hitleryzmu, będący w rzeczywistości największymi, jakich znają dzieje, zbrodniarzami.

By Polska mogła w przyszłości istnieć i spokojnie pracować, Niemcy muszą pozostawać pod stałą strażą. Gdyby im bowiem pozostawiono najmniejszą możliwość urządzenia swego życia według własnych narodowych aspiracji, rychło pojawiłby się między nimi jakiś nowy prorok idei „odrodzenia Europy". I wtedy ludzkość ponownie musiałaby krwawić — jak krwawiła w latach 1914—1918 i jak w ciągu bezmała sześciu lat krwawi obecnie. W innych warunkach Polska musiałaby przestać istnieć.

Czy tylko Polska?

Dlatego o jakimkolwiek pośrednim rozwiązaniu sprawy Niemiec — nie może być mowy.

Rozumiemy to dziś, na szczęście, nie tylko my, Polacy. Rozumieją wszystkie wyzwalające się z niewoli niemieckiej narody. Wspólne ich cierpienia i wspólne ofiary w krematoriach Majdanka i Oświęcimia, Dachau i Buchenwaldu, Treblinki i Sobibora — powiedziały ludom Europy, że w stosunku do Niemiec winien istnieć jeden front: od Grecji po Szkocję i od Hiszpanii po Norwegię.

Henryk Malewicz.

Z frontu reformy rolnej

Powiat nieszawski przoduje przy przeprowadzaniu reformy rolnej. Dotychczas rozparcelowano 12 majątków, a mianowicie Wierzbinek, Czamanin, Koneck, Czołówek, Anusin, Broniewo, Niegibalice, Osłonki, Bachorka, Służewo, Waganiec i Radziejów.

Majątek Waganiec był własnością obszarnika Bacciarelliego. Bacciarelli przed wojną był znanym w okolicy organizatorem pielgrzymek do Częstochowy, działaczem „narodowym", manifestującym na każdym kroku swoją rzekomą polskość. Po okupowaniu kraju przez Niemców zniknęła nagle dotychczasowa religijność i narodowość pana Bacciarelliego. Obszarnik powołując się na swoje cudzoziemskiego pochodzenia nazwisko, przeistoczył się nagle we Włocha i zwolennika faszyzmu. Bacciarelli przyjmował w swym dworze agentów gestapo, zmuszał robotników polskich do nadludzkiej pracy, biciem i maltretowaniem okazując swoje właściwe wrogie narodowi polskiemu oblicze. Dzisiaj majątek gnębiciela ludu polskiego, przeszedł w ręce pogardzanych przez niego fornali i chłopów.

Wiec w powiecie lipnowskim

Na terenie gminy Skępe w powiecie lipnowskim, odbył się dnia 13 bm. wiec, który zgromadził przeszło 1 000 chłopów i robotników rolnych. Na wiecu przemawiali m. in. przedstawiciele Armii Czerwonej oraz członek komitetu centralnego PPR ob. Jan Marzęda.

Podkreślono w przemówieniach wiecowych, że śladem zwycięstw Armii Czerwonej i Polskiej, Rząd Polski jako jedno z pierwszych dzieł realizuje reformę rolną, która ziści wreszcie marzenia chłopa o posiadaniu własnej ziemi.

Świetlica żołnierska RKU Bydgoszcz

Wczoraj o godzinie 3-ej po południu w domu przy ul. Dworcowej 12, nastąpiło uroczyste otwarcie świetlicy żołnierskiej RKU Bydgoszcz.

Licznie zgromadzonych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, władz cywilnych i wojskowych, reprezentantów Armii Czerwonej, prasy i organizacji, powitał w serdecznych słowach komendant RKU mjr. Demkow, oficer zaś do spraw polityczno-wychowawczych RKU. por. Enerlich, nakreślił cele i zadania świetlicy w wychowaniu społeczno-politycznym żołnierza polskiego.

W przemówieniach wygłoszonych przez przedstawicieli społeczeństwa, władz i organizacji dźwięczała nuta niezwykłej serdeczności. Mówcy życzyli pożytecznej placówce wychowawczo-oświatowej najpiękniejszych plonów pracy, zaś inicjatorowi świetlicy, mjrowi Demkowowi pełnego zadowolenia z jej wyników.

Przed wydaniem nowych kart żywnościowych

Wydział aprowizacyjny komunikuje, że komitety domowe zobowiązane są w dniach od 20—31 bm. zrobić zapotrzebowanie w dzielnicowych oddziałach kartkowych na karty żywnościowe na miesiąc kwiecień dla swych lokatorów.

Komitety domowe złożą w tym celu: a) sumiennie sprządzone listy imienne lokatorów, b) przy pobieraniu nowych kart mlecznych, spis imienny dzieci oraz posiadane już karty mleczne z miesiąca marca.

Dla kontroli — komitety domowe wydawać będą karty żywnościowe swym lokatorom za pokwitowaniem. To samo dotyczy przedsiębiorstw przy pobieraniu kart dodatkowych.

Posiadacze nowych kart mlecznych winni się meldować do dnia 1 kwietnia w swych odnośnych mleczarniach.

Posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej

Dnia 17 bm. odbyło się w Ratuszu posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej. Poza ogólnymi zagadnieniami, dotyczącymi gospodarki miasta, omawiano sprawę organizacji i usprawnienia pracy władz wykonawczych Zarządu Miejskiego. Podkreślano konieczność przestawienia przedwojennych metod biurokratycznych na solidną pracę dla dobra ogółu ludności miasta w duchu szczerze demokratycznym.

Jesteśmy przygotowani do objęcia wybrzeża morskiego

Dyrektor Sobański o pracach departamentu morskiego

Do Bydgoszczy przybył dyrektor departamentu morskiego inż. Sobański. Celem wizyty dyr. departamentu morskiego było uzgodnienie spraw działania grupy operacyjnej morskiej z zagadnieniami organizacyjnymi departamentu morskiego. Ob. inż. Sobański stwierdził pozytywne podejście wszelkich czynników urzędowych i społecznych do spraw morskich.

Dyr. Sobański, w krótkim wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi „Polpressu" oświadczył:

W zakresie pracy organizacji władz morskich czynny jest departament morski. Pracę społeczną, propagandową i wychowawczą prowadzi Liga Morska, Polski Związek Zachodni i Związki Zawodowe.

Departament morski — mówił dalej dyr. Sobażski — prowadzi prace przygotowawcze w związku z układem i strukturą organizacyjną przyszłych władz morskich 1, 2 i 3 instancji.

W związku z przejmowaniem wybrzeża rozpoczyna swoje prace grupa operacyjna morska, która z chwilą zabezpieczenia obiektów morskich i wstępnych prac organizacyjnych, przekaże wszystko zorganizowanym już urzędom morskim wszystkich instancji.

Przy wojewódzkich urzędach przemysłowych istnieją delegatury względnie referaty morskie, prowadzące prace ewidencyjne, rejestracyjne i informacyjne w stosunku do osób, związanych ze sprawami morskimi.

Departament morski jest już zorganizowany i gotowy do podjęcia pracy na wyzwolonych odcinkach polskiego wybrzeża.

Zebranie PPR w Bydgoszczy

Najbardziej palące zadanie — to reforma rolna i siew wiosenny

Dnia 17 bm. odbyło się w sali Teatru Małego zebranie Polskiej Partii Robotniczej. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego ob. kpt. Bąkowskiego, ob. por. Malinowski wygłosił referat o aktualnych zagadnieniach politycznych w kraju i zadaniach partii. Dobiegający końca proces scalania ziem polskich oraz fakt uznania przez mocarstwa sojusznicze praw Polski do granic zachodnich, nad Odrą i Nissą, stawia przed partią ogromne zadania, z których najbardziej palącym w chwili obecnej jest przeprowadzenie i ukończenie reformy rolnej przed terminem wiosennych zasiewów. Zadanie to wykona partia wespół z komitetami folwarcznymi i urzędami ziemskimi przez wysłanie w teren brygad robotniczych.

W drugiej części zebrania ob. kpt. Bąkowski omówił sprawy organizacyjne. PPR zorganizuje w najbliższym czasie seminarium dla wyszkolenia kadr partyjnych, na które PPR z powiatu bydgoskiego wydeleguje 8 członków. Z uwagi na niemożność uczestniczenia w ogólnych zebraniach wszystkich członków pracujących odbędą się w poszczególnych przedsiębiorstwach i fabrykach zebrania organizacyjne załóg fabrycznych pod kierownictwem instruktorów partyjnych.

Dziatwa szkolna odwiedza rannych żołnierzy

Dzieci nasze w szkołach powszechnych z wielkim wzruszeniem dowiadują się od swych nauczycieli szczegółów o Polskiej Armii. Nic więc dziwnego, że chcą żołnierzom naszym wyrazić swą wdzięczność za ich czyny bohaterskie i krew przelaną dla dobra ojczyzny oraz za to, że uczyć się znów mogą w polskiej szkole.

Dziewczynki klasy Vb Szkoły Powszechnej im. Św. Jana pod kierownictwem swej opiekunki-nauczycielki udały się wczoraj do szpitala wojskowego, by obdarzyć rannych żołnierzy skromnymi, lecz szczerymi darami. Żołnierze ze wzruszeniem wysłuchali pięknych deklamacji i śpiewów dziatwy szkolnej. Sami też wraz z dziećmi śpiewali, dając tym wyraz swego przywiązania do dzieci, za których przyszłość przelewają krew.

Wiele radości sprawiły żołnierzom upominki, jakimi ich każda z dziewczynek — a było ich około 50 — obdarowała. Pieczywo, papierosy, cygara, cukierki, papier listowy, książki polskie — wszystko to w ozdobnych paczkach — oto co dzieci żołnierzom zaniosły. Nade wszystko jednak — i to żołnierzy najbardziej wzruszyło i ucieszyło — zaniosły one im swe serca wdzięczne. Za to też dziękował im w imieniu wszystkich żołnierzy kapr. Skoliński z Przemyśla.

Piękne to spotkanie dzieci z żołnierzami zakończyła wspólnie odśpiewana „Rota".

Powstanie Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych w Bydgoszczy

W bieżącym tygodniu odbyło się w gmachu Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Bydgoszczy organizacyjne zebranie TUR-u. Zebranie zagaił członek centralnego komitetu TUR-u Watman. W krótkim przemówieniu podkreślił on zadania pracy TUR-u przepojonego duchem prawdziwej demokracji. Przy TUR-ze istnieje sekcja czerwonych harcerzy i sekcja sportowa dla młodzieży. Lokal TUR-u znajduje się w gmachu PPS, ulica Jagiellońska 35. Zapisy na członków TUR-u odbywają się trzy razy w tygodniu, w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 10—12 i 14—16. Na członków przyjmuje się obywateli od lat czternastu wzwyż.

Otwarcie kursu telegrafistek i dyżurnych ruchu w Bydgoszczy

Duży brak wykwalifikowanych sił odczuwa się zwłaszcza w kolejnictwie i jego działach technicznych. Powitać należy inicjatywę bydgoskiej Dyrekcji Kolei, iż pomimo ciężkich warunków zorganizowała kursy dla telegrafistek i dyżurnych ruchu. Otwarcie kursu odbyło się dnia 17 marca w godzinach rannych w sali konferencyjnej gmachu Dyr. Kolejowej. Uczestnicy kursu — w liczbie 46 nastawiaczy i 32 telegrafistek — wysłuchali przemówień przedstawicieli Dyr. Kolei, Rady Zakładowej i Związków Zawodowych. Podkreślano w nich żołnierskie obowiązki, ciążące na pracowniku odrodzonego kolejnictwa polskiego.

Po uroczystości przystąpiono do normalnych prac przeszkoleniowych, które dla dyżurnych ruchu trwać będą trzy miesiące, a dla telegrafistek dwa miesiące.

Wykłady i zajęcia praktyczne odbywać się będą w doskonale urządzonych i specjalnie przystosowanych salach gmachu bydgoskiej Dyrekcji Kolejowej.

Kronika

— **Zgłaszanie zapasów warzyw.** Wydział aprowizacji i handlu miasta Bydgoszczy podaje do wiadomości rolnikom i ogrodnikom powiatu bydgoskiego, że posiadane na sprzedaż warzywo odbierać będzie Hurtownia Warzyw, Bydgoszcz, ulica Podwale 12. Wszelkie zapasy warzyw należy zgłaszać do wymienionego przedsiębiorstwa.

— **Uwaga kierownicy sklepów żywnościowych.** Wydział aprowizacji i handlu wzywa wszystkie składy żywnościowe, które odebrały asygnaty na kaszkę względnie mąkę pszenną dla dzieci do lat 3, do natychmiastowego rozliczenia się.

— **Rozliczenie kartek chlebowych.** Wydział aprowizacyjny dział kontroli zarządza rozliczenie kartek chlebowych wszystkich piekarzy od dnia 21 lutego do 15 marca. Rozliczenie należy złożyć do dnia 22 marca 1945 r.

— **Pomorska okręgowa izba farmaceutyczna** ogłasza, że wpłynęły do niej doniesienia, że zabrano z różnych aptek, drogerii, laboratoriów, wszelkiego rodzaju środki lecznicze, opatrunki, zioła oraz narzędzia i przybory laboratoryjne, zabezpieczone dla dobra ogólnego. Posiadaczy wyżej wyszczególnionych artykułów wzywa się do bezzwłocznego oddania ich w miejscowych aptekach. W razie niezastosowania się do powyższego władze miejscowe przeprowadzą rewizję u podejrzanych i pociągną winnych do odpowiedzialności prawnej.

— **ZWM Sekcja Lotnicza.** Zebranie informacyjne członków odbędzie się dnia 20 marca, o godz. 16.30 w świetlicy Związku Walki Młodych przy ul. Marcinkowskiego 3. Przyjmuje się zgłoszenia nowych członków.

— **Treningi bokserskie.** Związek Walki Młodych — sekcja bokserska — powiadamia, że trening odbywa się w każdy wtorek i piątek od godz. 17 do 19-ej w sali przy ul. Marcinkowskiego 3.

— **Ppor. mgr. Leszek Pogonowski,** b. aplikant sądowy w Warszawie poszukuje: mgr. Tadeusza Żwana, Alicję i Zbigniewa Mieszkowskich, Pani z czwartego lutego, Mieczysława Mrożowskiego, Miłę Liberman-Zielińską, Danutę Mikułowską, Jerzego Lipińskiego i Janusza Wirpszę. Zawiadomienia przyjmuje redakcja „Ziemi Pomorskiej".

Co grają w kinach?

Pomorzanin — „Czy Lucyna to dziewczyna?"
Wolność — „Wielkie życie".
Polonia — „Jadzia".
Ojczyzna — „Wielka ziemia".
Uwaga: Z dniem 17 bm. początek przedstawień o godzinie 15-tej i 17-tej.

Adres Redakcji i Administracji: Bydgoszcz, Jagiellońska 37
Redaktor przyjmuje w godz. od 12-ej do 13-tej

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . . 180 zł | Kwartalnie . . . . . 45 zł
Półrocznie . . . . . . 90 zł | Miesięcznie . . . . . 15 zł

Ceny ogłoszeń:
wiersz milimetrowy jednołamowy 1,— zł
drobne ogłoszenia wyraz . . . . 0,50 zł

Sekretariat Redakcji czynny codziennie od 10 rano do 1 po południu. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redaguje Kolegium — Adres Wydawnictwa: Bydgoszcz, Jagiellońska 37 — Centrala telefoniczna 81 — Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik"